

## ZOFIA SWINARSKA

ur. 1933; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Łuków, Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Łuków, Warszawa, ulica Twarda, dzieciństwo, rodzina, warunki mieszkaniowe, powrót do Łukowa, dziadkowie

### Rodzina i warunki mieszkaniowe

Urodziłam się w Łukowie w 1933 roku. W 1934 wyjechaliśmy do Warszawy z matką i z ojcem. W Warszawie mieszkaliśmy trzy lata 1934-1935-1936 rok. W Warszawie urodził się mój brat. Warunki w Warszawie były bardzo trudne. Ojciec jeździł jako taksówkarz zmiennik. Potem jeździł samochodem reklamowym. Mieszkaliśmy na ulicy Twardej w jednym pokoju z taką kuchnią obok, ale nie oddzieloną. Nie pamiętam numeru. Moja mama zachorowała i trzeba było [kogoś] do opieki nad nami, dwójką dzieci - ja miałam dwa lata, brat się urodził. No i znalazła się taka dziewczyna, która też szukała miejsca, i mówi: „Ja tylko żebym miała dach nad głową”. I w tej ciasnocie, w tej jednej kuchence mieszkało nas czworo, piąta ta opiekunka. I jeszcze nocowali ojca bracia młodszy. Jeden pracował w rzeźni miejskiej, drugi w jakimś, nie wiem, mówiło się „sklepy bławatne”. Można było tam materiały kupić. Jeden stryj nazywał się Władek, drugi Edek. Bardzo nas lubili, bardzo ciepło ich wspominam. Zresztą te kontakty długo były utrzymywane. No i w 1937 roku, na wiosnę, przyjechała matka mojej mamy, czyli moja babcia. Przyjechała z Łukowa, i kiedy zobaczyła w jakich trudnych warunkach jesteśmy, powiedziała: „Wracajcie do Łukowa. Mieszkanie na was czeka, praca jakaś się znajdzie”. No i rzeczywiście - w 1937 roku wróciliśmy do Łukowa. W październiku urodziła się siostra. I był brat, i siostra. I mój dziadek, który miał młyn motorowy, już w 1937 roku było coś takiego, to zawsze mówił: „Praca się znajdzie”. No i rzeczywiście, ojciec zupełnie sobie nieźle radził, ale potem były jakieś zmiany. I przed samą wojną mój tata dostał propozycję, żeby poprowadzić klub dla wojskowych, taki towarzyski. Jakoś się nazywał, ale nie pamiętam. Bardzo się w tym sprawdził. Bardzo chętnie przychodzili ci panowie. Mi też się podobało, że to taki elegancki lokal, no i wielki stół bilardowy - jak się ma pięć lat, to stół bilardowy jest ogromny. To takie ciepłe wspomnienia. No i ojciec ten klub prowadził aż do samej wojny. W Łukowie rzeczywiście były trochę lepsze warunki.

Mieliśmy już u dziadków pokój z kuchnią i spiżarką. Spiżarka była taka charakterystyczna. I bardzo dobre kontakty były z rodziną. Babcia miała ogród, były piękne konwalie, piękne niezapominajki. I ta sympatia do tych kwiatów została mi na całe życie. Jak mieliśmy własną działkę w Klikawie, to wnuczki: „Babciu, te niezapominajki i te konwalie, to zostanie naprawdę w pamięci”. No i 1939 rok –ojciec, jako kierowca, zostaje wezwany, zmobilizowany do wojska, do Brześcia. A tutaj mama została z trójką małych dzieci. Dobrze, że pod opieką swoich własnych rodziców.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-08-21, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"